Nr 158 Kraków, czwartek 14 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane**, od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Po uroczystościach grunwaldzkich sejmowa reforma wyborcza!

P. dr Głąbiński, jako prezes sejmowej komisyi reformy wyborczej, zwołał na wtorek dnia 19 b. m. posiedzenie komisyi do Lwowa. Gdy z powodu postępowania konserwatystów i niezdarnego zachowania się demokratów prace „nieustającego“ subkomitetu rozbiły się, musiała cała praca powrócić do pełnej komisyi, gdzie — można tego być pewnym — zacznie się znowu gra w ciuciubabkę. Konserwatyści sami kilkakrotnie oświadczyli, że chcą reformy, ale jakiej reformy? Manewrują oni tak, aby obecny sejm skończył swój żywot w normalnym czasie, tj. za 4 lata, a przez ten czas sądzą, że uda im się sprawę przewlec i sprowadzić ją do zapomnienia.

Według ogłoszonego kalendarza parlamentarnego mają sejmy zebrać się we wrześniu; w tej sesyi konserwatyści znowu wyprowadzą na tapet różne sprawy melioracyjne i regulacyjne, popieranie hodowli koni i tępienie myszy polnych, tak że wobec krótkości czasu nie będzie można myśleć o uchwaleniu większej ustawy. — Tym sposobem znowu rok będzie stracony, a w sesyi wiosennej przyjdą obrady nad budżetem i nad setkami śmiesznych sprawozdań, tak, że niema najmniejszych widoków, aby wobec tej zgrabnie obmyślanej taktyki jakakolwiek reforma przyszła do skutku.

Ta taktyka konserwatystów jest z ich stanowiska zrozumiałą. Wszak wiedzą oni, że na jakiejkolwiek reformie nic zyskać — owszem stracić mogą i dlatego nie spieszy im się z opuszczeniem władzy, a choćby z podzieleniem się nią z innymi uprawnionymi czynnikami. Konserwatyści czują, że mimo zatrzymania i nawet wzmocnienia kuryi większej własności, mimo ograniczenia praw miast i mimo kruczków, jakie chcą zastosować do kuryi wiejskiej, panowanie ich na dalszą metę nie ostanie się; wiedzą oni, że wobec wzmożenia się ruchu narodowo-ruskiego w powiatach wschodnich nie będzie tam miejsca dla Badenich, Zaleskich, Błażowskich i innych szlacheckich „reprezentantów“ ruskich chłopów; wiedzą też, że mimo sojuszu z p. Stapińskim ten będzie dążył do zagarnięcia jak największej liczby mandatów, których nie będzie w stanie zawsze i bezwarunkowo rzucić na szalę interesów „wielkich rolników“.

Tak więc na konserwatystów niema co liczyć, ale demokraci mają inne obowiązki i do nich zwracają się żądania ludności. A obowiązek demokratów staje się w tej chwili tem wyraźniejszy, ile że dopieroco wracają z uroczystości, którą oni wbrew konserwatystom urządzili na pamiątkę ważnej w dziejach narodu chwili. Czytamy codziennie o obchodach w różnych miastach kraju; czytamy o udziale mieszczan i chłopów; zwracamy uwagę na silny udział klasy robotniczej w obchodzie ogólno-narodowym i dziwnem byłoby, gdyby po wygłoszeniu tylu przemówień o potrzebie skupienia sił całego narodu dla obrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznem nie pomyślano równocześnie o zażegnaniu niebezpieczeństwa wewnętrznego, grożącego krajowi przez odsunięcie najliczniejszej i — naszem zdaniem — najpożyteczniejszej części jego ludności od udziału w prawach.

Prawdą jest i można licznymi to stwierdzić przykładami, że w Galicyi każde święto narodowe zamienia się w jedno wielkie morze frazesów bez treści i dlatego też bez oddźwięku w szerokich masach; wiadomo też, że i uroczystości grunwaldzkie usiłowano — nietylko ze strony konserwatystów — zaanektować na rzecz pewnych kuryi, które patryotyzm mają zawsze w u-stach, a nigdy w czyn go nie zamieniają; to wszystko powinnoby wyleczyć nas z optymizmu co do szczerości zamiarów demokratów. Chcemy jednak jeszcze raz uwierzyć, że teraz, pod wrażeniem podniosłych zajść dni 15 do 17 lipca przestaną wreszcie być dyplomatami — pożal się Boże, a staną na wyższem stanowisku, na stanowisku żądania równego prawa dla tych, którzy do tego mają żywe i wydrzeć się niedające uzasadnienie.

Komisya sejmowa musi przestać być targowiskiem, na którem rozgrywają się drobne w stosunku do całości interesa konserwatystów i reprezentantów miast; musi wreszcie w niej zapanować pogląd, że wobec interesu całego kraju, wobec konieczności zrównania obowiązków z prawami za przykładem państwa niema tam miejsca na targi, lecz stanowczo i zdecydowanie należy dobrać się do jądra sprawy, do uchwalenia nowoczesnej reformy wyborczej.

Tego kraj ma prawo żądać od demokratów po uroczystościach grunwaldzkich i do tego ich wzywa.

Udane gromy.

Mamy przed sobą cały szereg pism poznańskich, potępiających zachowanie się radnych-Polaków z powodu ich głosowania za kredytem powitalnym dla cesarza Wilhelma...

Czy te wypracowania można brać na seryo? Ani o włos prawdopodobniej, niż niedawne gromy na prałata Jażdżewskiego — z powodu jego mowy za podwyższeniem listy cywilnej temuż Wilhelmowi. Wszakże ten sam Jażdżewski posłużyć nam może za ilustracyę niezbitą.

Pamiętamy tyle jego wystąpień ultra lojalnych; pamiętamy jego słynne wypieranie się Górnego Śląska, jego piętnowanie dla przypochlebienia się centrowcom mianem warchołów redaktorów nowo powstałych tam pism polskich. Ileż wówczas rozlegało się głosów potępienia w całej niemal prasie poznańskiej! Gdyby część tego oburzenia płynęła z serca i była wyrazem rzeczywistych uczuć społeczeństwa, podrażnionego w swym honorze — taki Jażdżewski byłby dziś politycznie pogrzebany — nie widniałby, jako filar berlińskiego Koła.

Wszak i to Koło, wszak i ta rada — toć ludzie nie narzuceni obcą władzą, lecz wybrańcy, toć obywatele zaszczyceni zaufaniem swych współobywateli. I od czasu do czasu większość ich wyborców staje rzekomo w zupełnym z nimi rozdźwięku, spostrzega jakoby przepaść pomiędzy swojem szczerze-patryotycznem uczuciem, a ich skrajnie ugodowem czołganiem się. Niby ich potępia, policzkuje, lecz tak — dla oka — jak jeden August drugiego na arenie cyrkowej. — Ta burżuazya — biorąc ją *en bloc* a nie wyjątki — niema żadnych istotnych ideałów; rozdziela niejako role: swym reprezentantom pozwala bezkarnie łasić się u stóp zaborców, a sama tylko dla dywersyi, dla salwowania pozorów, patryotyczną odgrywa pantominę.

Przypomina to jakieś manewry, po których „walczący“ wodzowie zgodne spijają toasty.

Ci „oburzeni“ muszą w głębi dobrze czuć, że na stanowisku swych wybrańców prostytuowaliby tak samo godność narodową wedle recepty, że tem zmiękczą wroga, tchórzyliby tak samo przed „majestatem“ władzy pruskiej, ale że tych stanowisk nie zajmują... dają folgę językom i piórom, pozują, że są lepsi.

Lepsi? Czemuż najgorszych ślą do ciał reprezentacyjnych!

8-godzinny dzień roboczy w przemyśle naftowym.

Napisał poseł dr **Herman Diamand.**

Codzienne prasa pozostająca w usługach rządu przynosi wiadomości o ofiarnej działalności rządu w walce o dobro przemysłu naftowego. Rząd nie cofa się przed użyciem najdrastyczniejszych środków, aby podnieść cenę produktów naftowych — rzekomo w interesie wszystkich czynników biorących udział w tym przemyśle.

Dzięki rządowi, a przedewszystkiem dzięki walce konkurencyjnej Amerykanów z austryackiemi rafineryami nafty, którym wyszło na szkodę podrożenia cen ropy, zrobili producenci ropy świetny interes: cena doszła do wysokości pięć razy większej od zeszłorocznej. Wagon ropy kosztował niedawno 80 K, a dziś żąda związek producentów ropy conajmniej po 400 K.

Rafinerów chce rząd odszkodować przez wymuszenie utworzenia kartelu rafinerów zapomocą kontyngentowania produkcyi, koncentracyi handlu w ręku sprzedawczego organu bloku t. zw. „Olex“ i wyłączenie pośrednictwa handlowego *ad majorem gloriam* stanu średniego, za którego rozwojem minister handlu niedawno we Lwowie w tak jaskrawy sposób przemawiał. Naturalnie dostają rafinerye cały, bardzo znaczny zysk, wynikający z usunięcia handlu i ze związanego z tem uproszczenia i potanienia transportu. Amerykanów ma się zmusić do ugody z rafineram, t. j. do zaprzestania walki konkurencyjnej i związanego z nią obniżania cen.

Po złotych czasach dla właścicieli kopalń mają przyjść, jeżeli wszystko dobrze pójdzie, rekordowe dywidendy rafineryj i utęsknione podwyższenie tantyem „verwaltungsratów“. O wszystkich górnych warstwach „kół zainteresowanych w podniesieniu przemysłu naftowego“ rząd pamięta, żadna z nich nie wyjdzie z próżnemi rękoma.

Oczy panów z rządu nie sięgają daleko: widzą one trudności, na jakie są narażeni przedsiębiorcy, widzą kryzys bliskich im kół (są to książęta i hrabiowie, wpływowi politycy, miarodajne banki) — ale nędza robotników jest im obca.

Rząd musiałby dopiero badać i studyować — a do tego jest gotów — czy wkroczenie w interesie tej części „kół zainteresowanych w rozwoju przemysłu naftowego“ byłoby przyjemne innym częściom, i za zgodą tychże byłby skłonny do zarządzeń.

Tu ustają wszelkie sztuczki administracyj-

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

8)

Janusz otrzymał akt oskarżenia, zarzuty były ciężkie, paragrafy groźne, ale dowodów niewiele.

Bez względu jednak na rezultat sprawy — skazanie czy uwolnienie — stanęło przed nimi widmo rozłąki. Na myśl o tem ogarnęła ich gorączkowa pasya wyczerpania do dna pozostałych chwili, wypowiedzenia sobie jak można najwięcej, wyzyskania każdej sposobności. Przez szparę szły paski za paskiem, od pocałunków i słów pieszczoty niby zdjęta szałem od świtu do nocy dygotała dzieląca ich ściana.

W wilię dnia sądu wróciła rozwaga. Janusz odesłał jej listy, by nie wpadły w obce ręce. Udawał spokój i wesołość, by usunąć jej obawy, sam jednak nie mógł zasnąć i słyszał, jak słaniającym się krokiem, niby zmęczony śmiertelnie szyldwach, chodziła do rana.

Gdy go wyprowadzono, mijając jej drzwi, schwytał wzrokiem dwie pozbawione powiek źrenice w otworze judasza; gdy wracał, tkwiły tam jeszcze zagasłe z rozpaczy.

Myślała, że został skazany.

Mylił się: dla braku dowodów sąd go uwolnił, ale zatrzymała administracya. Wkrótce też otrzymał parę lat zesłania.

Gdy opuszczał celę, podszedł do jej drzwi i zastukał mocno „kocham“, próbował zajrzeć zbliska w jej ukazujące się oczy, ale dostrzegł tylko łzy zalewające źrenice i po raz pierwszy usłyszał rozpłyniety w żałosny jęk jej głos: mój!...

Reszta słów zginęła w szczęku ostróg i pałaszy otaczającej go straży.

II.

Klara mogła wyjść dawno z więzienia za kaucyą, ale póki był Janusz, nie chciała za nic ruszać się z miejsca, gdzie dziewiczy pąk jej serca rozchylił się w purpurowy kielich i doznał pierwszych omdlałych przerażeń idących z otchłani rozkoszy.

Obecnie nie spieszyła się również, chodziło jej bowiem o ocalenie listów. Szukała długo sposobu, aż wreszcie wpadła na pomysł wciągnąć całą ich korespondencyę do zeszytu, w którym prowadziła rodzaj pamiętnika, przyczem w obawie, by i ta najserdeczniejsza tajemnica nie dostała się w ręce wrogom, nadała wszystkiemu postać jakoby zmyślonej opowieści.

Póki ta praca trwała, doznawała wrażenia, że jeszcze obcuje z Januszem, i to łagodziło dotkliwy smutek rozłąki.

Gdy skończyła, nie było racyi zwlekać.

Przed opuszczeniem celi spaliła oryginały listów, odłupała na pamiątkę kawałek tynku z tego miejsca, gdzie się najczęściej spotykali, i ukrywszy cząstkę ściany i kajet na piersiach, wyniosła na wolność świadectwa więziennej miłości.

Opiekujący się nią krewni wypłacili jej skwapliwie resztę należnego kapitaliku i dali do zrozumienia, że mają dość tych kłopotów, że jest pełnoletnia, może więc opuścić dom, którego spokoju nie umiała uszanować.

Sprawiło to jej pewną przykrość, ale jednocześnie zapewniło kompletną swobodę działania.

Niepoprawna — skompromitowała się ponownie i nie czekając tym razem groźnych istotnie konsekwencyj, za dostarczonym paszportem na imię Aliny Starck wymknęła się za kordon.

Z Galicyi napisała do Janusza o wszystkiem, ale list zginął.

Pracowała czas pewien na emigracyi, targając coraz mocniej nadwątlone więzieniem i tułaczką zdrowie. Na jakimś rozkrzyczanym wiecu, gdzie poraz pierwszy spotkała się naocznie z ludźmi łączymi imię jej ojczyzny — rzuciła jej się krew. Przeleżała czas pewien w Zakopanem, ale surowy klimat nie służył, polecono jej wyjechać na Południe.

Z Włoch napisała do Janusza powtórnie, ale i tego listu nie otrzymał, skutkiem bowiem natłoku zesłańców włóczył się jeszcze po rozmaitych turmach i etapach, oczekując swojej kolei. W dodatku z powodu ostrego zatargu z władzą wyjechał znacznie dalej, niż mu kazano pierwotnie.

Uciążliwa wędrówka skończyła się w samotnej jurcie w dzikim, oderwanym od cywilizacyi świata kącie dalekiej Północy.

Tu spoglądał w te dziwne, niepokojące dni, kiedy tarcza słońca, niby zapalona źrenica ścigającego ziemię olbrzyma, tygodniami błąka się po widnokręgu; a potem — w długie, posępne noce, w których się czuje, że w milowym promieniu niema żywej duszy, w których każdy szelest w zmrożonem powietrzu nabiera ostrych, przenikliwych wyrazów, a trzaśnięcie deski wstrząsa jak wybuch gromu.

Poznał te momenty panicznego lęku, kiedy zdaje się nagle, że we wszystkich węgłach jurty, pod powałą, za wrotami, za oknami z lodu ktoś stoi, czai się, czyha — pierś wstrzymuje oddech, przerażająca groza oblega serce, wzrok nie śmie się podnieść, by nie zobaczyć strasznych, potwornych istot, skradających się kocimi krokami.

Czasami wychodził zaszyty w reniferowe skóry i jak słup samotny, sterczący w środku białej pustyni, niby zasłuchany w olbrzymie grające światłem organy — wpatrywał się w zjawisko zorzy polarnej.

Wytryskami roztopionych płynnych farb kłębiło się niebo. Drżącymi ruchami rozpościerał się szeroko koronkowy wachlarz, utkany z subtelnych kolorów i dygotał, jakby w trzęsących się ze wzruszenia dłoniach. Raz wraz osłaniały go złotawe rozwiewne welony — przeżynały szerokie karminowe pręgi, słucie pasy, zwoje falujących wstęg, mieniące się w fałdach ogniami rubinów.

Potem wystrzelał drgający tęczowy łuk i miotał na wsze strony promienne strzały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ne, gwoli robotnikom żaden urzędnik skarbowy nie będzie stosował biernego oporu, fabryczne tory kolejowe ani rezerwoary nie zostaną z ich powodu wypowiedziane; a na żądanie, żeby organy rządowe za pomocą „zarządzeń administracyjnych“ zmusiły „aussenseiterów“ robotniczych do przystąpienia do jednolitej organizacyi robotniczej, odpowiedzieliby pp. szefowie sekcyjni doniesieniem karnem o usiłowane nakłanianie do nadużycia władzy urzędowej. Tak, bratku, to co innego...

Robotnicy nie życzą sobie wmieszania się rządu w ich sprawy organizacyjne, byliby zadowoleni, gdyby policya przestała robić z ochrony „chętnych do pracy“ (łamistrejków) swe najważniejsze zadanie.

Robotnicy stawiają rządowi jedno żądanie: rozwinięcie ochronnego ustawodawstwa robotniczego, w tym wypadku wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle naftowym. Żądają, żeby uzdrowienie przemysłu nastąpiło równocześnie z resztą sanacyi, nie mogą się dać odprawić pociechą na przyszłość. Dziś ma rząd tę sprawę w ręku, jutro może Zakład kredytowy ziemski, albo Zakład kredytowy, albo Rockefeller pochwycić w swoje ręce możność rozstrzygania. Sanacya musi się dokonać we wszystkich działach przemysłu równocześnie.

Ze wszystkich argumentów, którymi się przedsiębiorcy przez usta swoich posłów lub ministrów posługują, jest jeden, którego znaczenie można uznać: Jaki wpływ na przemysł wywrze podwyższenie kosztów produkcyi, wywołane wprowadzeniem trzeciej szychty? Jakkolwiek jednostronnym jest ten argument, zbadajmy jednak jego uzasadnienie.

Przedewszystkiem idzie o wiertnictwo. — W szybach decydujących o cenach ropy, t. j. w szybach wybuchowych, koszta wiercenia stanowią prawie całe koszta produkcyi. Te szyby, z których trzeba ropę pompować, muszą na eksploatacyę tak długo czekać, aż szyby wybuchowe nie będą w stanie pokrywać zapotrzebowania i wyższe koszta produkcyi będą dozwolone.

(Dokończenie nastąpi).

Spisek przeciw młodoturkom.

W sobotę doniosły telegramy, że w Konstantynopolu odkryto spisek, skierowany przeciw komitetowi „dla jedności i postępu“, i że aresztowano nauczyciela Hafisa Sami'ego w chwili, gdy na poczcie przy ambasadzie francuskiej odbierał listy i gazety. Ze skonfiskowanych papierów policya doszła do wniosku, że istnieje spisek pod kierownictwem byłego posła w Sztokholmie Szerifa baszy, który żyje na wygnaniu w Paryżu, gdzie wydaje pismo „Meszrutiett“, wrogie młodoturkom. Spisek pod nazwą „Japidżi“ (murarze) jest tak zorganizowany, że każdy członek zna tylko dwóch innych członków, nie mając wiadomości o całokształcie organizacyi. Głównym działaczem spisku ma być Muchtar bej, syn byłego szeika ul islam (najwyższy dostojnik religii mahometańskiej), który po zamordowaniu dziennikarza Samima uciekł z Konstantynopola z obawy przed planowanym rzekomo przeciw niemu przez młodoturków zamachem.

Policya konstantynopolitańska prowadzi w tej sprawie śledztwo, otoczone głęboką tajemnicą. Prasie, stojącej ze względu na stan wojenny pod ścisłą cenzurą, nie wolno o spisku podawać żadnych wiadomości, a wedle informacyj prywatnych sprawa przedstawia się w następujący sposób:

We wtorek 5 b. m. dokonał dyrektor policyi Galib bej rewizyi w jednej z kawiarń na placu obok meczetu Zofii, gdzie były urzędnik telegrafu Selami utrzymywał biuro elektrotechniczne, zatrudniające liczny personal. Policya jest zdania, że Selami jest kierownikiem filii paryskiego związku tajnego „Japidżi“, który w Konstantynopolu, Macedonii i Małej Azyi liczy wiele filij. Tendencya związku niema być reakcyjną, tj. skierowaną przeciw konstytucyi, lecz wyłącznie skierowaną przeciw młodoturkom. Związek — zdaniem policyi — przygotowywał spisek celem zamordowania obecnego rządu i powołania do rządów ludzi o tendencyach liberalnych, ale bez sympatyj młodotureckich. Do spisku mają należeć byli ministrowie i wysocy urzędnicy, dalej przywódca Albańczyków były poseł Izmail Kemal, który po wybuchu powstania albańskiego uciekł do Aten.

Śledztwo wydało dotąd ten rezultat, że stwierdzono, iż Izmail Kemal przesłał przed dwoma tygodniami Szerifowi baszy do Paryża czek na 5000 funtów tureckich na cele propagandy. Przedsięwzięto liczne aresztowania, a dalsze są spodziewane.

* * *

Konstantynopol. Jak słychać, odkryty reakcyjny tajny komitet przygotowywał listę młodoturków, skazanych na śmierć. Wczoraj miano dokonać 3 dalszych aresztowań.

Robotnicze obchody grunwaldzkie.

Podgórze, 12 lipca.

Uroczystość grunwaldzka robotników podgórskich była imponującą manifestacyą klasy robotniczej tego przemysłowego miasta. Na wezwanie P. P. S. D. do urządzenia osobnego obchodu, ponieważ robotnicy nie mogli pójść za głosem komitetu, w którym zasiadał kawaler orderów rosyjskich Kostrzewski, zebrało się wczoraj o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła“ przeszło 2000 robotników, przybywając prosto z pracy. Sala i przedsionek były nabite; na galeryi zajął miejsce podgórski chór robotniczy, a trybunę udekorowano sztandarami czerwonymi.

Zgromadzenie zagaił tow. Baj, na którego wniosek wybrano prezydyum złożone z 5 robotników. Przemówienie o znaczeniu zwycięstwa grunwaldzkiego wygłosił tow. dr Bobrowski, a chór w stosownych miejscach śpiewał pieśni robotnicze oraz — dla zaznajomienia obecnych — pieśń „Bogarodzico, dziewico“. Przemówienie tow. Bobrowskiego, szczególnie ustępy, omawiające zadania i posłannictwo klasy robotniczej, dążenia jej do uzyskania niepodległej ojczyzny, wspomnienia z ostatniej rewolucyi w Królestwie i jej bohaterów, gorąco oklaskiwano.

O godz. $8\frac{1}{2}$ zgromadzone tłumy uformowały się do pochodu, który wśród śpiewów „Czerwonego sztandaru“ i „Gdy naród do boju“ przeszedł ulicami Kościuszki i Kalwaryjską na Rynek. Tu z wzniesienia okolonego 4 czerwonymi sztandarami przemawiali tow. Oplustil i Baj, wskazując na fałsze rozsiewane przez wrogów o naszej partyi i na braterstwo łączące nas z niemiecką socyalną demokracyą, która jedynie broniła Polaków przed zamachami rządu pruskiego.

Demonstracya wywarła w mieście wielkie wrażenie. Mieszkańcy Podgórza, przypatrujący się pochodowi z okien i wzdłuż chodników, mieli sposobność do robienia porównania między uczczeniem rocznicy grunwaldzkiej przez „beznarodowych“ socyalistów a przez „patryotyczny“ komitet z Kostrzewskim. U nas tysiące ludzi idących ochoczo w szeregu na wezwanie swych przywódców, tam urzędowe figury radców miejskich i garstka ludzi, którym interes nie pozwala uchylać się od uroczystości, której przoduje burmistrz miasta.

Przy sposobności musimy napiętnować sposób, w jaki pisma krakowskie dały sprawozdanie z niedzielnego „pochodu“. Podały one, że wzięli w nim udział także „weterani z 63 roku“. Jest to kłamstwo, gdyż byli tam c. k. weterani w kapeluszach z koguciemi piórami. Zapewne sprawozdawcy, którym nie chciało się pofatygować się na Podgórze, otrzymali takie informacye od jednego pana z policyi, który jeszcze jest w czynnej służbie c. k. rządu, a przytem gra na wysoką nutę „patryotyczną“.

* * *

Polska Ostrawa, 12 lipca.

Czem byłby Śląsk cieszyński, gdyby nie polski proletaryat roboczy — świadczy wymownie niezmordowana, ofiarna walka tego proletaryatu o polską szkołę, polski język, o prawa polityczne i narodowe tej starej dzielnicy Piastowej. W ludzie roboczym na Śląsku złożył i przechował naród „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“. W nim jednym znajdują najpotężniejszy wyraz odrodzeniowe dążenia polskiego społeczeństwa, w sercach tej szarej, bezdomnej masy ogniskuje się i olbrzymieje cała wolna, niepodległa myśl polska...

Rocznica grunwaldzka. Hasła uczczenia wiekopomnego zwycięstwa odbijają się żywem echem w proletaryacie roboczym na Śląsku. Pierwszy spieszy, by wziąć udział w uroczystym obchodzie. Obszerna sala hotelu Tomsy w Polskiej Ostrawie wypełniła się po brzegi w ubiegłą niedzielę. Nieprzejrzane masy robotników i robotnic z dziećmi zaległy sale i przyboczne lokale. Każdy, kto tylko myśli i czuje po polsku przybył tu, by biorąc udział w obchodzie urządzonym staraniem polskiej partyi socyalno demokratycznej, zadokumentować swą łączność z całem społeczeństwem.

Niedzielny obchód grunwaldzki był wyrazem całego społeczeństwa polskiego na kresach. Uroczystość otworzył krótkiem, gorącem przemówieniem tow. Kubowicz, poczem tow. dr Seidl i tow. Jarosz przedstawili zebranym, ilustrując obrazami świetlnymi, przebieg i znaczenie bitwy grunwaldzkiej, a zarazem dzisiejsze położenie ludności polskiej w zaborze pruskim. Obchód rozpoczął się o godz. 6 wieczorem, a przeciągnął się do godz. 10. Trzeba było widzieć te zasłuchane szeregi, jak z zapartym oddechem chwytały każde słowo mówców, jak chwilami zmieniały się w jedną zwartą masę, pełną sił, ożywioną i gotową do nowej walki o prawa i wyzwolenie.

Uroczystość grunwaldzka miała przebieg niezwykle podniosły, i wywarła potężne wrażenie. Wzięło w niej udział kilkanaście set uczestników, a wśród nich i ci, którzy dotąd spoglądali obojętnie na walkę o prawa narodowe i polityczne, lub byli zdecydowanymi zaprzańcami.

Staraniem naszej partyi odbędzie się w najbliższym czasie szereg odczytów grunwaldzkich. *Orszawa.*

Przegląd polityczny.

Sprawa kreteńska. Nadzwyczajna rada ministrów tureckich postanowiła polecić ambasadorom tureckim upomnieć się u mocarstw o ochronę mahometan kreteńskich, których położenie daje powód do licznych skarg.

Jak słychać, wielki wezyr poczyni podczas swej europejskiej podróży odpowiednie kroki celem ostatecznego rozwiązania sprawy kreteńskiej.

Francuski minister spraw zagranicznych Pichon na radzie ministrów zawiadomił, że Venizelos wręczył konsulom mocarstw notę z zawiadomieniem, że na mocy uchwały zgromadzenia narodowego deputowani muzułmańscy bez składania przysięgi królowi greckiemu dopuszczeni będą do zgromadzenia narodowego.

Przegląd społeczny.

Strojk malarzy krakowskich daje policyi pole do rozwinięcia takiego aparatu terorystycznego, jakiego Kraków od dawna nie zaznał. Robotnicy strejkujący nie dają żadnego absolutnie powodu do tego postępowania policyi, prowadząc swą walkę w legalnych granicach, a mimo to policya na żądanie majstrów miesza się w nieswoje sprawy zapewne w myśli, że terorem uda się jej zmniejszyć odporność strejkujących. Dziś nad ranem aresztowano 5 strejkujących, a wczoraj trzech, naturalnie za „pogróżki“. Jeden z aresztowanych przytrzymany został na dworcu w chwil gdy dla 15 wyjeżdżających z Krakowa robotników kupował bilety jazdy. Jest nim tow. Józef Talarek, kasyer grupy miejscowej organizacyi malarzy, którego aresztowano razem z kluczami od kasy i pieniądzmi, jakie miał przy sobie.

Policya pozwala sobie na takie postępowanie wiedząc, że z powodu odroczenia parlamentu nie można bezpośrednio wykazać jej nadużyć. Zapewniamy jednak p. Flataua i jego komisarzy, że znajdziemy drogę, aby wyższe władze dowiedziały się o tych zajściach.

Strejk kamieniarzy w Krakowie po 10-tygodniowem trwaniu zakończył się dziś umową korzystną dla robotników. W poniedziałek robotnicy powrócą do pracy.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.** (Telefon nr. 1166).

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wybór burmistrza. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanem specyalnie celem wyboru prezydenta miasta, z 83 radców miejskich było 73 obecnych; 10 usprawiedliwiło swą nieobecność, mianowicie: dr Bobilewicz, poseł Daszyński, Dattner, Epstein, poseł dr Gross, Judkiewicz, dr Koy, Sędzimir, dr Starzewski, hr. Wodzicki.

Dr Bandrowski złożył imieniem „klubu demokratycznego“ oświadczenie, że demokraci już się pogodzili z „klubem mieszczańskim“ i że głosować będą na dra Lea.

W głosowaniu dr Leo otrzymał 70 głosów, 3 kartki oddano białe.

Wynik głosowania przyjęto oklaskami, poczem dr Leo podziękował za wybór i oświadczył, że wybór przyjmuje.

Podziękowanie Paderewskiemu. Po wyborze prezydenta zastanawiała się wczoraj Rada miejska nad różnymi szczegółami obchodu grunwaldzkiego. Między innemi postanowiono odbyć w sobotę o godz. 12 w południe uroczyste posiedzenie Rady miejskiej i zaprosić na nie Ignacego Paderewskiego, aby mu podziękować za ufundowanie pomnika Jagiełły.

Przy odsłonięciu pomnika Jagiełły w piątek 15 b. m. przemawiać będą Ignacy Paderewski, prezydent dr Leo i marszałek krajowy hr. Badeni. Straż honorową na pl. Matejki będą pełnić akademicy. Od dziś zaczęła komisya kwaterunkowa stałe urzędowanie, dniem i nocą, na dworcu kolejowym.

Kronika grunwaldzka. Magistrat wydał odezwę do właścicieli realności wzdłuż ulic, któremi pochód będzie postępował, aby zarządzili zbadanie balkonów ze względu na bezpieczeństwo osób, które stamtąd zechcą przypatrzeć się pochodowi.

Bilety na galeryę w sali starego teatru na raut piątkowy są do nabycia po cenie 4 K w sekretaryacie prezydyum miasta.

Gmachy szkół miejskich nie będą iluminowane, ponieważ z powodu umieszczenia wielkiej ilości sienników i pościeli mogłoby powstać niebezpieczeństwo pożaru.

Grunwaldzki wiec akademicki odbędzie się we czwartek o godz. 4 po południu w sali uniwersytetu. Jedynie do takiego wiecu musi się ograniczyć akademicki obchód grunwaldzki, gdyż wobec uchwalenia bezwyznaniowości tego obchodu senat akademicki nietylko uchylił się od wzięcia udziału w wiecu, lecz nawet uniemożliwił młodzieży akademickiej większe jakieś wystąpienie.

„Przegląd katolicki“ o Puzynie. Wobec tego, że nawet wielce niepopularny arcybiskup warszawski Popiel nakazał obchody kościelne w rocznicę Grunwaldu, rozumiejąc dobrze interes, jaki ma kościół w utożsamianiu się w pewnych chwilach z nastrojem publicznym, warszawski „Przegląd katolicki“ zdecydował się pod osłoną pełnych szacunku wyrazów (jak na organ kleru przystało) zwrócić się przeciw Puzynie.

Warto się przyjrzeć temu elaboratowi klerykałów, ich lisiemu stylowi, gdzie krytyka połączona jest z łaszeniem się i nawet rzekomem osłanianiem kniazia-kardynała przed innymi atakami!

Czytamy tedy:

„Najdostojniejszy metropolita warszawski nakazał we wszystkich kościołach swej archidyecezyi publiczne modły, uroczystą sumę z wystawieniem i odśpiewaniem dziękczynnego hymnu ambrozyańskiego w dniu 15 lipca. Apostolski arcypasterz lwowski sam w dniu przeznaczonym na obchód grunwaldzki we Lwowie, pontyfikował uroczystą mszę polową, podczas której porywającą mowę do wielotysięcznego tłumu wygłosił biskup Bandurski. Za przykładem tym poszło wszędzie w kraju naszym i w Galicyi duchowieństwo, stając w uroczystym obchodzie na czele ludu i skupiając go u stóp Pańskich ołtarzy.

Nie są nam znane pobudki, które skłoniły książęco biskupi ordynaryat w Krakowie do odmiennego traktowania tej sprawy. — Nie wątpimy, że pobudki te musiały być znacznej wagi, (To zakrawa na drwiny — Red. Naprz.) skoro pod ich wpływem w Krakowie staje się jedynie dozwolonem to, co gdzieindziej widzimy nakazane przez władzę kościelną, a zakazanem przez ordynaryat to, czemu gdzieindziej przewodniczą sami biskupi miejscowi. W rzeczach zaś, w ktorych mogą grać wydatną rolę pobudki, ogólowi nieznane i niedające się wyjawić (*sic!*), krytyka jest nader niebezpieczna, bo stać się łatwo może niesprawiedliwą“.

Zjazd Tow. Szkoły Ludowej rozpoczął dziś swoje obrady w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Imieniem senatu akademickiego powitał zjazd prof. Jaworski. Zjazdowi przewodniczy prezes p. Bandrowski. Imieniem miasta przemawiał prezydent dr Leo, imieniem Koła polskiego poseł ks. Kopyciński, imieniem „Ligi pomocy przemysłowej“ ks. Lubomirski, imieniem Macierzy śląskiej prof. Mohr, oraz delegaci wielu innych pokrewnych stowarzyszeń. Nadesłano liczne telegramy, między innymi nadszedł telegram od namiestnika, którego odczytanie powitali wszechpolacy sykaniem, co zrobiło wielkie wrażenie na sali.

Sprawozdanie T. S. L. wykazuje stały rozwój z bilansem 1,723.183 K; wydatki na szkoły w r. 1909 wynosiły 332.637 K, a na r. 1910 preliminowano je w wysokości 525.291 koron.

Na „Dar grunwaldzki" deklarowano do końca maja 1910 r. sumę 1,300.000 K, a wpłacono gotówką 300.000 K.

Świeżym a doniosłym owocem działalności T. S. L. było otwarcie gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku, które rozwija się bardzo dobrze tak, iż już rozpisano konkurs na budowę gmachu dla niego.

Wprost policzkiem dla „narodowej" polityki Koła polskiego jest utrzymywanie przez T. S. L. trzech szkół średnich w Galicyi: seminaryum żeńskiego w Krakowie, oraz seminaryum i gimnazyum w Białej, będących jedynemi szkołami średniemi na całe pogranicze śląskie Galicyi, obejmujące trzy gęsto zaludnione przez ludność przemysłową powiaty: Biała, Oświęcim i Chrzanów.

Utrzymanie tych zakładów, które powinien prowadzić rząd, nakłada na T. S. L. ogromne ciężary tak, iż nie może ono rozwinąć swej działalności w wydatniejszy sposób na Śląsku i Morawach. Głównem zadaniem T. S. L. musi być niezaprzeczenie działalność wśród polskiej ludności śląskiej i morawskiej, która, zorganizowana w polskiej partyi socyalistycznej, demonstruje energicznie za szkołami polskiemi.

Wydatną pomocą finansową w tej pracy T. S. L. byłoby uchwalenie wniosku posła tow. Adlera, żądającego przeznaczenia 3 milionów koron na subwencyonowanie towarzystw, utrzymujących szkoły mniejszości narodowych, z którym to wnioskiem zsolidaryzował się jedyny poseł śląski w Kole polskiem ks. Londzin. Obrady nad tym wnioskiem udaremniło Koło polskie przez usta posła Stapińskiego frazesem „autonomii".

Ciężar przeto cały utrzymania tych szkół spada na ofiarność społeczną.

Zjazd, licznie obesłany przez koła miejscowe, które wysłały też dużo kobiet, obrady swe zakończy jutro.

Obrady „Ligi pomocy przemysłowej", toczące się wczoraj i dziś wobec mieszanej publiczności, przeważnie nie mającej nic wspólnego z przemysłem, były niezwykle jałowe i nieciekawe. Na jeden tylko moment należy zwrócić uwagę. Oto gdy p. Battaglia w swym referacie podniósł potrzebę inicyatywy przemysłowej ze strony gmin, p. poseł Zieleniewski i p. Kosobucki wystąpili przeciw temu siarczyście, twierdząc, że tylko prywatne przedsiębiorstwa powinny istnieć, a gminy nie powinny im robić konkurencyi. Tym panom nie w smak żadna akcya, mająca na celu np. położenie tamy lichwie rzeźnickiej lub wyzyskowi ze strony kartelu cegielń itp. Ich zdaniem, gmina ma się spokojnie przypatrywać drożyźnie i wyzyskowi ludności przez kapitalistów i ich organizacye i ani palcem nie ruszyć, aby ludność przed tym wyzyskiem ochronić. Oto mądrość ekonomiczna głoszona przez posła krakowskiego!...

Poza tem najważniejszą częścią zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej" był obiad w hotelu Saskim z nieodzownymi toastami.

Aresztowanie w Kasie oszczędności. Wczoraj po południu przyszedł do oddziału zastawniczego miejskiej Kasy oszczędności młody człowiek i chciał zastawić znaczną ilość biżuteryi. Ponieważ powtórzyło się to już po raz trzeci, przytrzymano go, mimo że wymierzył ku woźnym rewolwer. Aresztowany nazywa się Franciszek Mazgaj i liczy 25 lat. W walizce, którą niósł ze sobą, znaleziono 400 K gotówką, 70 złotych pierścieni, zegarki i 9 kartek zastawniczych na różne kosztowności. Rzeczy te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży dokonanej przed kilku dniami w Frydku.

W śledztwie twierdzi Mazgaj, że znalezione u niego kartki zastawnicze otrzymał od jakiegoś Nowaka, którego bliżej nie zna. Twierdzi też, że nie ma mieszkania; napewno nie chce go podać, bojąc się skutków rewizyi, którą w mieszkaniu przeprowadzonoby.

Mazgaj, który pisze się z niemiecka „Matz kaj", urodził się w Botrop w Prusiech, ale już przynależny do Bierzanowa. Był on już ilkakrotnie karany za kradzieże.

Skutek strzałów armatnich. Wczoraj po południu odbywało się na polach koło Prądnika strzelanie artyleryi. Od wstrząśnienia powietrza wypadła w domu na ul. Morgensterna l. 147 szyba i zraniła w głowę dwoje bawiących się na chodniku dzieci.

— **Czytelnia** i biblioteka Muzeum techniczno-przemysłowego będzie na czas wakacyjny zamknięta od 15 lipca do 31 sierpnia.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Opera i operetka lwowska:
Środa: „Manewry jesienne".
Czwartek: „Księżniczka dolarów".

— **Repertuar teatru ludowego.** W Parku:
Środa: „Kościuszko pod Racławicami".
Czwartek po południu: „Warszawianka" i „Wóz Drzymały".
Czwartek wieczór: „Królowa Jadwiga".
Na Rajskiej:
Czwartek: „Na zawsze".

Nowiny lwowskie.

Po zajściach na uniwersytecie. Onegdaj wypuszczono na wolność słuchacza praw Sydora Berezę. Ze szpitala odstawiono z powrotem do więzienia czterech akademików, którzy przeszli lekki nieżyt żołądka. Wczoraj przesłuchano służbę uniwersytecką i kilku świadków. Dziś w dalszym ciągu trwają przesłuchania oskarżonych.

Skarga Putyry-Połotyńskiego. Znany maniak Putyra-Połotyński, który pod zarzutem oszustwa siedział kilka miesięcy w więzieniu śledczem, a następnie wskutek orzeczenia lekarzy-psychiatrów oddany został do zakładu obłąkanych w Kulparkowie, znajduje się obecnie na Morawach pod opieką swej rodziny. W tych dniach przysłał do sądu lwowskiego skargę przeciw jednemu z dozorców więziennych, który miał go pobić podczas pobytu w lwowskiem więzieniu.

Ohydna zbrodnia. Pewien robotnik, przechodząc onegdaj laskiem za rogatką Zieloną, usłyszał jakieś jęki dobywające się z rowu, przykrytego chrustem. Zaniepokojony począł odrzucać chrust i spostrzegł na dnie rowu młodą dziewczynę, która była poraniona na całem ciele. Robotnik zaopiekował się dziewczyną i odwiózł ją na ekspozyturę policyjną. Przed agentem policyjnym zeznała dziewczyna, że jakiś dwóch opryszków napadło ją w lesie i dokonali na niej zbrodni zgwałcenia. Napastnicy pobili ją następnie i sądząc widocznie, że skutkiem pobicia niebawem umrze, rzucili ją do rowu i przykryli chrustem. Agent rozpoczął śledztwo i w ciągu dnia wczorajszego wpadł na trop zbrodniarzy. Pobitą śmiertelnie dziewczynę odstawiono do szpitala.

Z kraju.

Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 11 b. m. zaszły tu dwa śmiertelne wypadki. Mianowicie zastrzelił się rano wystrzałem rewolwerewym w mieszkaniu pisarz z kancelaryi adwokata Geislera, Józef P., liczący 26 lat. Drugi wypadek zdarzył się w południe na gościńcu prowadzącym przez tor kolejowy. Pociąg pospieszny, zdążający z Krakowa do Zakopanego, najechał na starszego człowieka idącego na jarmark i silnie go potłukł tak, że jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Droga ta nie jest zabezpieczona rampą, ani nawet niema strażnika, któryby mógł w tak ruchliwy dzień jak jarmark ostrzedz ludzi przed grożącem im niebezpieczeństwem. Taki strażnik kosztowałby najwyżej 2 K dziennie, jarmarki są co tydzień, więc w roku kosztowałoby to zaledwie 104 K, a jednak dyrekcya skąpi tę drobnostkę i naraża życie ludzi. Na miejscu tem nieraz byłoby już przyszło do wypadku, lecz tylko dzięki przytomności maszynistów, którzy zważają szczególnie na to miejsce, obeszło się dotąd bez katastrofy. Dawniej stał zawsze w jarmark robotnik przy torze przed przejściem każdego pociągu, chociaż przed pięciu laty był o wiele mniejszy ruch jak obecnie.

Pod kołami pociągu zginął wczoraj w nocy koło Krzeszowic zwrotniczy Jan Brykczyszyn. Osierocił on żonę i dwoje małych dzieci.

Pożar szybów naftowych w Borysławiu. Telefonują nam z Drohobycza: Dziś w Tustanowicach uderzył piorun w szyb „Bitun" (własność Angermanna i Machera) i w wiercony obecnie szyb „Mina" (własność dra Schrenzla). „Bitun" spłonął zupełnie, spłonęła również wieża wiertnicza „Miny". Czterech robotników ciężko poparzonych odwieziono do szpitala. Wybuchowy szyb „Bitun", który dawał dziennie 8 cystern ropy, spłonął doszczętnie.

Ze świata.

Katastrofa awiatora. Z Bournemouth (Anglia) donoszą: Gdy awiator Rolls wczoraj chciał na swym latawcu dokonać nad wielką trybuną wzlotu, spadł i na miejscu się zabił.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Upały trwają dalej. Wczoraj zginęło tu na udar słoneczny 12 osób, w Filadelfii 8, w Harrisburg 3.

Wielki pożar. Miasto Campbelltown (Ameryka) padło ofiarą płomieni. Zgorzały kościoły, banki, szpital, teatr. 4000 osób bez dachu. Szkodę oceniają na 2 miliony dolarów.

Bierny opór lokatorów w Budapeszcie.

Bezgraniczna lichwa mieszkaniowa w Budapeszcie wywołała nowe zjawisko: rewolty lokatorów. Wprawdzie „rewolty" te pod względem formy są spokojne, bierne, lecz skierowane są przeciw największej „świętości" kapitalistycznego społeczeństwa: przeciw dochodom bez pracy. Lokatorzy proletaryaccy, doprowadzeni do rozpaczy coraz wyższymi czynszami, odmawiają płacenia czynszu, nie obawiając się wyrzucenia na bruk, aby w ten sposób zwrócić uwagę władz na potrzebę wystąpienia przeciw strasznej nędzy mieszkaniowej. Pierwszą próbę tego rodzaju uczyniono w olbrzymim domu czynszowym, znajdującym się w dzielnicy robotniczej. Na rozprawę awizacyjną zjawili się wszyscy mieszkańcy domu, mężczyźni, kobiety i dzieci, zapełniając korytarze, schody i podwórze sądowe, a skutek tego był taki, że cofnięto podwyższenie czynszu.

W ten sam sposób postąpili inni lokatorzy z gorszym skutkiem: wyrzucono z mieszkania cztery bardzo biedne rodziny robotnicze, a ich nędzne graty złożono na gruntach miejskich, w ogrodzonem miejscu, gdzie znajdują się baraki mieszkaniowe i tam muszą biedni ludzie mieszkać pod niebem. W każdym razie sprawą tą zajęła się prasa i nawet burżuazyjne pisma oburzają się na bezwzględność kamienicznika.

Pod względem nędzy mieszkaniowej należy Budapeszt do pierwszych miast w Europie. Według statystyki mieszkaniowej z 1906 r. 52·8 procent tamtejszych mieszkań składa się tylko z jednego pokoju, a z tego 12·8 procent jest bez kuchni. W dzielnicach robotniczych liczba mieszkań o jednym pokoju wynosi 70 do 80 procent, a stan tych mieszkań jest okropny. Brak w nich najprostszych urządzeń, wszędzie brud i świństwo. Za takie mieszkania płaci ludność proletaryacka wyższe czynsze aniżeli lokatorzy w śródmieściu. Nic dziwnego, że lokatorzy tych drogich nor przyjmują t. zw. kątowników i urządzają miejsca noclegowe. Dlatego przepełnione ludźmi mieszkania robotnicze stają się miejscem nadużyć płciowych, ogniskiem syfilisu i gruźlicy. Około 40 procent swego zarobku a nawet więcej musi robotnik wydawać na mieszkanie. A ciągle jeszcze czynsze idą w górę.

W ostatnich pięciu latach ruch budowlany osłabł, a następstwem tego jest, że dochody kamieniczników budapeszteńskich z 82 milionów wzrosły na 126 milionów koron. Poważna część tej podwyżki spada na barki proletaryuszów, którzy wskutek równoczesnego podwyższenia cen środków spożywczych nie mogą wyżyć. Dlatego łatwo zrozumieć, że te rozpaczliwe warunki zmuszają biednych do ostatecznych środków.

I ta metoda walki z kamienicznikami, polegająca na niepłaceniu czynszu, znajduje licznych zwolenników wśród mas robotniczych, cierpiących wskutek ogólnej drożyzny. Przypuszczają bowiem, że gdyby lokatorzy okazali się solidarnymi, to władze musiałyby starać się o pomieszczenie tysięcy rodzin, wyrzuconych na bruk. W ubiegłym tygodniu odbył się znowu proces awizacyjny przeciw 39 lokatorom, którzy z powodu podwyższenia nie płacili od maja. Wyjątkowo kamienicznik przegrał proces, ponieważ w piśmie awizacyjnem groził lokatorom wyrzuceniem.

Robotnicy urządzają tłumne zgromadzenia, na których mówcy wzywają do masowego niepłacenia czynszu, a obecni na zgromadzeniach urzędnicy policyjni nie występują przeciw takiemu podburzaniu tłumów. Zakaz taki nie wpłynąłby zresztą na uspokojenie lokatorów, których rewolty są aktem rozpaczy.

W dzielnicy Engelsfeld lokatorzy odnieśli znaczny sukces, gdyż kamienicznicy przyjęli następujące warunki: 1) cofnięcie wypowiedzeń; 2) obniżenie czynszów do wysokości z przed 1 maja; 3) uznanie instytucyi mężów zaufania; 4) wydalenie brutalnych stróżów.

TELEGRAMY

z dnia 13 lipca.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu hr. Stefan Tisza w mowie trwającej przeszło godzinę wykazywał, że kwestya narodowościowa musi być rozwiązaną, gdyż od tego zawisło istnienie Węgier. Koniecznem jest, aby umiarkowane żywioły rumuńskie, które dotąd ze szkodą dla sprawy stały na uboczu, wzięły w ręce przewodnictwo, przedewszystkiem zaś koniecznem jest, by Rumuni stanęli na stanowisku węgierskiej idei państwowej. Zakończył apelem do narodowości, by dbając o swe interesa narodowe uznały węgierską ideę państwową.

Po przemowie posła Giorffy (partya Justha) obrady przerwano.

Minister skarbu dr Lukacs przedłożył projekt o podjęcie pożyczki 560 milionów koron.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Puroczy wniósł interpelacyę w sprawie encykliki boromeuszowskiej. Uzasadnienie interpelacyi nastąpi na końcu posiedzenia.

Następnie Izba kontynuowała dyskusyę adresową.

Bojkot grecki w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, komitet bojkotowy mimo dopuszczenia Muzułmanów do kreteńskiej Izby i mimo ponownych przedstawień ministra spraw wewnętrznych nie chce bojkotu powstrzymać.

Sprawy macedońskie.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj na audyencyi ekumeńskiego patryarchę. Jak słychać, patryarcha wyraził głębokie ubolewanie w imieniu greckiego narodu z powodu macedońskiej ustawy kościelnej i oświadczył, że zawsze będzie przeciw niej protestował. Sułtan odpowiedział, iż czuje żal, że ukochany przez niego naród grecki jest niezadowolony i podziela boleść patryarchy. Po audyencyi sułtan zapewnił dep. Kosmidisa, który towarzyszył patryarsze, że poleci wielkiemu wezyrowi zastanowić się nad sposobem zadowolenia patryarchatu.

Salonika. Greccy mieszkańcy Monasteru odbyli zgromadzenie z protestem przeciw wydaniu nowej ustawy kościelnej. Po zgromadzeniu pociągnęli pod konak, gdzie żandarmi zamknęli im drogę. Przyszło do starcia. Podczas paniki wiele osób wpadło do rzeki Dragor. Dziś w Salonice odbędzie się wielki mityng z protestem.

Parlament angielski o Serbii.

Londyn. W Izbie gmin Bothewley wystosował zapytanie do rządu, czy prawdą jest, że Gojkowicz, który brał udział w zamordowaniu króla Aleksandra serbskiego, został zamianowany ministrem wojny.

Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych odpowiedział, że warunek, jaki swego czasu rząd angielski postawił Serbii, polegał na tem, że mianowanie angielskiego posła w Belgradzie zawisłem jest od tego, by żaden z tych, którzy brali udział w królobójstwie, nie zajmował oficyalnego stanowiska. Gojkowicz do tej kategoryi nie należy, układ więc nie został naruszony.

Groźba strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. Minister robót publicznych przesłał związkom i syndykatom kolejarzy projekty w sprawie uregulowania pensyi w towarzystwach kolejowych, z prośbą, by uwagi do tych projektów przesłali mu do 1 września b. r.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie straży porządkowej na obchód grunwaldzki** odbędzie się we czwartek 14 lipca o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10). Wzywa się wszystkich towarzyszów ordnerów o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Wpisy do honorowej straży porządkowej** podczas obchodu grunwaldzkiego przyjmuje tow. Rosenzweig w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10) w niedzielę od 10—12 w południe, a w dni powszednie od godz. 7—8 wieczorem.

* **Odczyt „O historycznem znaczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem"** wygłosi tow. Emil Haecker we środę 13 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10).

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wkładki do organizacyi kobiet w Krakowie** przyjmuje się oraz wydaje się towarzyszkom **„Prawo Ludu"** i **„Głos kobiet"** i udziela wszelkich informacyj w sprawach organizacyi we wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedzielę od 11—1 w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).